Nr 235. Kraków, Niedziela 14 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Jak Stańczycy popierali demokratów?

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 232 „Nowej Reformy“ z dnia 11 b. m. spotykam się z trafną odpowiedzią daną „Czasowi“ na jeden z ostatnich jego artykułów — a między innemi i na twierdzenie, że konwersyę długów krajowych i sprawę indemnizacyi załatwiła demokracya „ręka w rękę ze Stańczykami“. Pozwólcie, bym Waszą odpowiedź na ten ustęp artykułu „Czasu“ uzupełnił niektóremi szczegółami:

Lat temu 24... Przed wyborcami samborskimi staje demokratyczny kandydat na posła do Sejmu. Rozwija program energicznej akcyi na polu szkolnem i ekonomicznem. Ze strony konserwatywnej pada interpelacya: skąd kandydat weźmie pieniądze na swój program zaopatrzenia każdej gminy w dobrą szkołę i podwyższenia płac nauczycielskich? Musi chyba podwyższyć dodatki do podatków, i tak już nieznośnie wysokie! Na to niebezpieczne wobec opodatkowanych wyborców zapytanie odpowiada kandydat: konwersya długu indemnizacyjnego — i cyframi to popiera. Było to w r. 1876. Kandydat upadł pod naciskiem konserwatywnej akcyi komitetu centralnego.

Reforma budżetu krajowego na podstawie konwersyi indemnizacyi — zależną była od ugody kraju z państwem o wielką sprawę tak zwanych zaliczek ze skarbu państwa, które rząd sobie karbował jako dług kraju, a które długiem nie były, lecz powinnością państwa — ugoda zaś zależała od rządu i od parlamentu. W Wiedniu Koło polskie ze swoją konserwatywną większością i małą garstką niezadowolonych, łamiących sobie zęby o wędzidło solidarności — wzmacniało swoje stanowisko wobec korony, wobec rządu, wobec stronnictw — wzmacniało je nieustannemi wysługami, pokorą, ofiarnem usuwaniem interesów kraju na drugi plan... Sprawa indemnizacyjna szła w zapomnienie — a tylko Sejm corocznem „przyjmowaniem do wiadomości“ zamknięć rachunków indemnizacyjnego funduszu zamiast zatwierdzania i udzielania absolutoryum — corocznemi rezolucyami wzywającemi rząd do załatwienia sprawy indemnizacyjnej, platoniczne zakładał protesty przeciw krzywdzie, jaka się krajowi działa.

W sześć lat po owych wyborach samborskich — ówczesny minister skarbu, najznakomitsza głowa w obozie stańczykowskim i uznany jego przywódca — wniósł do Sejmu projekt ugody indemnizacyjnej — projekt, dla Galicyi o kilka milionów gorszy od przedłożonego niegdyś przez centralistycznego ministra Brestla, a niestety przez Sejm odrzuconego. Większość Sejmu, widocznie nauczona doświadczeniem, że im bardziej się sprawę przewleka, tem gorsze warunki rząd dyktuje, nawet taki rząd, któremu Koło polskie tak wiernie służy, jak rząd hr. Taaffego, nawet rząd, w którym nietylko zasiada, ale i pierwsze skrzypce dzierży polski minister skarbu — większość Sejmu przełknęła pigułkę. i zatwierdziła projekt ugody indemnizacyjnej ministra Dunajewskiego. Miał on przynajmniej tę wartość, że sprawę kończył i dozwalał przystąpić do uporządkowania finansów krajowych, do zdobycia środków na szkoły i na inwestycye ekonomiczne bez podwyższania ciężarów.

Było to w r. 1882.

Zdawało się, że gdy Sejm ugodę uchwalił, gdy projekt jej wniósł tak potężny minister, jak Dunajewski, gdy Koło polskie było benjaminkiem hr. Taaffego i istotną jego podporą, zdawało się, iż ugoda zaraz w następnym roku stanie się faktem dokonanym. Wtedy ów kandydat samborski z r. 1876, jako redaktor „Nowej Reformy“, zamieścił w piśmie tem szereg artykułów p. t. „Budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego“ i ogłosił je w osobnej broszurce. Wykazywał tam nędzę naszego budżetu, który nie może podołać takiej potrzebie, jak szkoła ludowa — i rozwinął projekt konwersyi długu indemnizacyjnego. jako sposobu uzyskania znacznych środków pieniężnych dla budżetu krajowego, bez podwyższania ciężarów podatkowych. A jako poseł sejmowy, uczynił wtedy w Sejmie odpowiedni wniosek. Kto ciekawy, a ma czas, niech przejrzy współczesny rocznik „Czasu“, a przekona się, jak to stańczycy w tej sprawie popierali pracę demokracyi. Co miała redakcya „Czasu“ w swoim kołczanie strzał, przekręcań i szyderstwa, to wszystko zużyła na pociski przeciw wnioskowi i wnioskodawcy. Wniosek poszedł chwilowo w niepamięć, — oczekując zatwierdzenia ugody, które koniecznym było warunkiem konwersyi.

Ale ugoda odwlekała się. Koło polskie służyło wiernie, czasem aż do obrzydzenia wiernie Taaffemu i Dunajewskiemu, — robiło wszystko, co rząd kazał, przyjmowało z upokarzającym spokojem centralizacyę kolei skarbowych wbrew wszelkim uchwałom Sejmu, z którem Koło ma być solidarne, — wywracało brzydkie koziołki w sprawie przywileju kolei ces. Ferdynanda, — pozwoliło na to, żeby naftowy przemysł rzucić na łup falsyfikatu rosyjskiego, — a na wszystkie zarzuty odpowiadało zawsze: póki ugoda indemnizacyjna nie zatwierdzona, musimy być cierpliwi i wiele znosić, boć to przecie najważniejszy, najżywotniejszy interes kraju. I ten sam gabinet Taaffe-Dunajewski, który miał w ręku swem parlament tak, jak go nie miał żaden przed nim i żaden po nim, ten sam gabinet, który dla Koła polskiego miał obowiązki politycznej wdzięczności, jak żaden inny przedtem, — ten gabinet, którego rządy były prawdziwym rajem dla naszych stańczyków. swojej ugody indemnizacyjnej, krzywdzącej kraj o miliony, przez Dunajewskiego wniesionej a przez Sejm od biedy przyjętej, nie umiał przeprowadzić przez parlament wcześniej, jak w ośm lat po uchwaleniu jej przez Sejm, bo dopiero w r. 1890. I wolno twierdzić, że gdyby stańczycy, którzy wtedy Kołem trzęśli, którzy na rząd mieli wpływ niewątpliwy, a w kraju umieli wywracać kandydatów demokratycznych nawet przez wyjmowanie z urn wyborczych jednych kartek a wkładanie innych, — gdyby byli choć raz jeden ostro postawili się Taaffemu, to kraj nie byłby narażony na te szkody, jakie nań spadły z opóźnienia nawet owej krzywdzącej go ugody. W najgorszych warunkach, po kursie wprost kraj kompromitującym, — pozaciągano przez ten czas przeszło 10 milionów pożyczek, bez przyspieszenia tempa kulturnych i ekonomicznych inwestycyj. Takie były w tym okresie zasługi stronnictwa stańczykowskiego dla finansów krajowych.

Kiedy ugoda została nareszcie w Wiedniu zatwierdzona, zdawało się, że już chwila ostatnia do podjęcia projektu konwersyi długu indemnizacyjnego. Bo rzecz prosta, że im bliżej końca spłaty długu, tem bardziej zmniejsza się korzyść z konwersyi. Wtedy ów kandydat samborski z r. 1876, później autor artykułów o konwersyi w Waszem piśmie i wnioskodawca konwersyi w Sejmie w r. 1883, — jako referent finansowy Wydziału kraj. sprawę konwersyi poruszył. I musi dziś zgodnie z prawdą poświadczyć, że w pierwszych dwóch latach, kiedy sprawa ta była na porządku dziennym, stronnictwo stańczykowskie czyniło jej wszelkie możliwe przeszkody i wstręty, że na ankiecie finansowej głosy posłów stronnictwa tego (dr Bobrzyński) padały silnie przeciw konwersyi, że na Wydziale krajowym brat ówczesnego gubernatora Länderbanku śp. Ludwika Wodzickiego przechylił szalę przeciw konwersyi. I dopiero w r. 1892 zmieniło się to usposobienie: stańczycy przystąpili do projektu konwersyi, a śmiem twierdzić, że uczynili to w poczuciu, iż jako kierownicze w konserwie stronnictwo nie mogliby dźwigać dalszej odpowiedzialności za opóźnienie uporządkowania finansów kraju.

A gdy przyszło do sfinansowania 30-sto milionowej pożyczki konwersyjnej, stańczykowski Länderbank wiedeński yobrażał sobie widocznie, że nikt inny nie może interesu tego zrobić, tylko on, — i ośmielił się zaproponować krajowi kurs niżej 90 złr. za sto, wówczas gdy rząd węgierski 4%-wą pożyczkę oddał po kursie 91½ za sto. Ale nie udało się. Niefortunny kandydat samborski z r. 1876 — wyśmiany przez „Czas“ wnioskodawca sprawy konwersyi z r. 1883 — uzyskał dla pożyczki krajowej, nie od Länderbanku, kurs ten sam, co Węgrzy, 91½ za sto. Dla kraju zyskał przez to około 150.000 złr. w kapitale, — dla siebie zwiększoną niechęć obozu stańczykowskiego.

Tak to stańczycy popierali demokratów w sprawie uregulowania finansów krajowych.

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 12 października.

(Biskupstwo w Czerniowcach. — Memoryał rządu. — Wybory. — Kandydaci).

(s.—l.) Nadesłaną z Wiednia do pism lwowskich wiadomość o niebezpieczeństwie, jakie grozi naszemu żywiołowi przez projektowane kreowanie biskupstwa rzymsko-katolickiego w Czerniowcach — sprawdziłem i mogę wam donieść, iż rzeczywiście ze strony rządu krajowego w Czerniowcach czynią się usilne starania, ażeby takie biskupstwo przyszło do skutku. Przed tygodniem prezydent Bukowiny wystosował do ministra wyznań obszerny memoryał, w którym stara się dowieść potrzeby w Czerniowcach biskupstwa, którego kierownikiem byłby Niemiec. Rząd tutejszy pierwotnie dążył do tego, iżby do biskupstwa czerniowieckiego przyłączono dekanaty pokuckie z Galicyi, albowiem na samej Bukowinie znajdują się tylko dwa dekanaty rzymsko-katolickie, a szczupła liczba ubożuchnych parafij, kapelanij i ekspozytur nie usprawiedliwiałaby potrzeby biskupstwa odrębnego. Kiedy jednak temu projektowi sprzeciwiły się sfery miarodajne w Galicyi, rząd bukowiński obecnie dowodzi już potrzeby samoistnego biskupstwa dla Bukowiny samej.

Rząd działa w tym wypadku pod wpływem stowarzyszenia t. zw. „Niemców chrześcijańskich“, które postawiło sobie za cel germanizacyę kraju, i do którego — rzecz charakterystyczna — należą przeważnie protestanci. Od kilku już lat toczą oni walkę z polską większością w parafiach łacińskich, dążąc do nadania tym parafiom cechy niemieckiej. — Swego czasu za wiadomością proboszcza parafii czerniowieckiej wystosowali nawet do biskupa ks. Webera memoryał z groźbą, że przejdą na protestantyzm (!), jeżeli w administracyi kościelnej na Bukowinie żywioł niemiecki nie uzyska stanowiska dominującego, obecnie zaś pragną wyzyskać chwilę, ażeby opanować rządy w kościele przez biskupa Niemca. Że są pewni swego, dowodzi okoliczność, iż upatrzyli nawet kandydata na biskupa. Ma nim być ks. hr. Coloredo-Mels, kanonik kapituły w Lincu. — Gdy się zważy, że większość wyznawców rzymsko-katolickich na Bukowinie stanowią Polacy — widocznym jest cel germanizacyjny tej agitacyi, niestety, popieranej przez rząd krajowy i przez ks. prałata Schmida w Czerniowcach.

Warta wreszcie przypomnieć, iż nowe to ognisko germanizacyjne na Bukowinie utrzymywaćby miała Galicya! Bukowina nie posiada własnego, katolickiego funduszu religijnego i parafia tamtejsza dotuje fundusz religijny galicyjski, na który również spadłby miły obowiązek utrzymywania niemieckiego biskupstwa w Czerniowcach.

O mandaty poselskie do Sejmu i do Rady państwa, opróżnione przez skon ś. p. Stefanowicza, ubiega się już kilka osób. Na mocy kompromisu, zawartego w kuryi własności wielkiej, desygnowanie kandydatów do obu mandatów należy do stronnictwa ormiańsko-polskiego, w którem zawsze jeszcze ścierają się dwa prądy: szczerze polski i niemiecki. Trzeba bowiem wiedzieć, iż germanizacya czyni pewne postępy nawet wśród polskich Ormian na Bukowinie, a to mianowicie wśród t. zw. separatystów, co pragną negować swą przynależność do naszego narodu. Zdaje się, że i tym razem zwycięzą polscy Ormianie i zarówno do Rady państwa, jak i do Sejmu wejdą kandydaci narodowi: jednak należy być przygotowanym na niespodziankę, zwłaszcza, że polscy właściciele dóbr, posiadający majątki na Bukowinie, zbyt mały biorą udział w kierownictwie tych spraw i zachowują się z dziwną obojętnością.

Jako kandydatów do Rady państwa, wymieniają narazie pp.: Krzysztofa Abrahamowicza, Antoniego Kochanowskiego (syna), Adolfa Wiesiołowskiego i innych. Separatyści radziby podobno wybrać p. Juliana Donigiewicza, radcę sądu, lub Alberta Zadurowicza z Szerowiec, który to ostatni oświadczył jednak, że nie będzie ubiegał się o mandat. — Do Sejmu grono poważne pragnie nakłonić do kandydowania p. Kazimierza Bohdanowicza z Oszechlib, względnie jego brata, p. Stanisława. Dla sprawy naszej byłyby to kandydatury bardzo pożądane, albowiem rodzina Bohdanowiczów przoduje na Bukowinie w pracy narodowej polskiej.

Z zaboru pruskiego.

(Rada ministrów w sprawie środków antipolskich. — Fabrykowanie męczennicy. — Rząd znosi uchwałę komisyi kolonizacyjnej. — Popieranie rzemiosła niemieckiego. — Interpelacya polska w poznańskiej Radzie miejskiej).

Onegdajsze telegramy doniosły, iż pod prezydencyą księcia Hohelohe'go odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu, poświęcone prawie wyłącznie kwestyi polskiej. Zwołanie tego posiedzenia nastąpiło niebawem po konferencyi ministra Studta z cesarzem Wilhelmem w Hubertusstocku. Wnosić stąd należy, że „nowe środki antipolskie“ są obecnie na pierwszym planie narad politycznych. Niebawem więc nastąpi wyjaśnienie głoszonej przez pisma niemieckie „nowej epoki“. Nie ulega wątpliwości, że wrogowie nasi poruszyli niebo i ziemię w Berlinie, żeby sytuacyę zaostrzyć. Czego się spodziewać mamy? — zapytuje w tej sprawie „Dziennik Poznański“ i odpowiada: Przygotowani jesteśmy na najgorsze rzeczy; ale bez lęku i trwogi, bo gorsze być nie mogą, jak te, które przetrwaliśmy. Potrafimy się ostać na stanowiskach z powagą, spokojem i stanowczością. Spędzą nas z jednych, zajmiemy inne i czekać będziemy owoców naszej oporności. Miałażby ona stracić na harcie? Nie; mogą zwątpić jednostki, ale gromada, która zawsze jest wielkim człowiekiem, gromada wszystkich stanów i warstw społeczeństwa, nie zwątpi nigdy o sobie i ze swej strony rozpocznie także „nową epokę obrony“, nie hałaśliwej, lecz energicznej i wytrwałej.

Uwięzienie panny Janiny Omańkowskiej za „zbrodnię“ udzielania biednym dzieciom polskim nauki czytania i pisania, wywołało ożywioną dyskusyę w prasie niemieckiej i polskiej. Dzienniki niemieckie czynią zarzut Polakom, że robią z tej sprawy „eine teatralische Mache“ i fabrykują „męczennicę“. Ale nie Polacy sfabrykowali męczennicę, lecz policya pruska i władze szkolne same z tej dzielnej i patryotycznej Polki uczyniły męczennicę idei i popełniły przez to wielki błąd polityczny, bo niebywały w dziejach cywilizowanych państw fakt uwięzienia kobiety za podobny czyn wywołuje wielkie oburzenie w całem społeczeństwie polskiem, a wobec zagranicy kompromituje rządy pruskie.

Nadmienić przytem trzeba, że pannie Omańkowskiej odmówiono nawet w więzieniu policyjnem światła i stolika w celi!

Komisya kolonizacyjna, wbrew właściwemu swemu celowi, nabywa wciąż majątki z rąk niemieckich. Ostatniemi czasy komisya postanowiła nabyć od Niemca za grube pieniądze dobra rycerskie Babki, w powiecie grudziądzkim położone, a obejmujące 430 ha. obszaru. Ale nawet samemu rządowi było tego za wiele: ministerstwo stanu zniosło odnośną uchwałę komisyi kolonizacyjnej, motywując swoją decyzyę tem, że „warunki, pod któremi zakazuje się wyjątkowo nabywać dobra od Niemców, odnośnie do Babek nie istnieją“.

Prasa szowinistyczna czyni z tego powodu gorzkie wyrzuty ministerstwu i straszy rząd ogromnym wzrostem polskiego żywiołu w powiecie grudziądzkim na granicy powiatów brodnickiego i lubawskiego. gdzie leżą Babki, które łatwo może nabyć jaki polski Bank parcelacyjny, ile, że właściciel Babek koniecznie chce je sprzedać. Oby tak się stało!

W Poznaniu rozpoczyna się już wykonanie programu, skreślonego na zjeździe ministrów. Jednym z głównych punktów tego programu ma być, jak wiadomo, popieranie rzemiosła niemieckiego. Otóż obiegają wieści, że pod protekcyą rządu i hakatystów tworzy się w Poznaniu wielka niemiecka spółka stolarska. Wysadzono już w tym celu komisyę. Spółka ma przyjść w pomoc stolarzom w ten sposób, że dostarczać im będzie po tanich cenach materyału surowego i drzewa obrobionego. Koszta utworzenia spółki obliczono na 80.000 marek. Biedni rzemieślnicy polscy, jakże oni będą wyglądali wobec takiego popierania rzemiosła niemieckiego. Należałoby wobec tego pomyśleć o tworzenin podobnych spółek polskich.

Przy tej sposobności „Dziennik poznański“ podaje ciekawy fakt, że pewien niemiecki majster stolarski w Poznaniu, za wstawieniem się wpływowych osobistości, otrzymał z „tajnych funduszów“ pokaźny zasiłek na podźwignięcie swego zawodu. Pieniądze jednak przechulał, pomimo tego „wpływowe osobistości“ wstawiały się za nim obecnie po raz drugi — tym razem bez skutku.

W chwili gdy to piszemy, otrzymujemy sprawozdanie z posiedzenia poznańskiej Rady miejskiej.

Z uwag pesymisty.

(Precz z polityką. — Tarnów i p. starosta Dunajewski. — Dlaczego p. starosta nie kandyduje? — Nowa era w teatrach galicyjskich. — Los teatrów i dzierżawców teatralnych. — Sędzia Topolnicki w Haliczu, czyli: Ja Bauer, das ist was anderes. — Na krakowskich śmieciach. — Teatr i polityka. — „Zamęt“ w teatrze krakowskim).

Precz z „solidarnością narodową“ — nie dla tego, abym lekceważył tę nieznaną nam, aż do secesyi demokratów, cenną cnotę Koła polskiego, lecz że chcę sobie i swoim czytelnikom zgotować chwilę wytchnienia, i nie mam zamiaru pisać o tym najnowszym naszym skarbie, strzeżonym przez stróżów „tradycyi narodowej“ z „Gazety Narodowej“, „Czasu“, „Przeglądu“, „Ruchu“ i t. p. patryotycznych organów, wobec których korzę się dla wielkich ich zasług i... milczę, w dzisiejszych moich pesymistycznych uwagach, o kwestyi, która im tak pożywnego dostarcza żeru.

Wolę już ująć w dłoń kij piejgrzyma i puścić się w wędrówkę po tym kraju, zapoznającym zasługi pp, Jaworskiego Apolinarego, Filipa Zaleskiego, Dawida Abrahamowicza i ich secesyjno-demokratycznego potomstwa. Niechże mi wolno będzie zatrzymać się na pierwszej stacyi szlaku Kraków-Lwów, odznaczonej trzechminutowym przystankiem błyskawicznego pociągu kolei państwowej. W wonnym grodzie Tarnowskich, położonym u stóp góry św. Marcina, — nad bystremi falami Wontoku, króluje niepodzielnie syn wielkiego ojca, p. starosta, rzeczywisty radca namiestnictwa Dunajewski. — Dzięki nadprzyrodzonym zaletom, z któremi już na świat przyszedł, dosłużył się w żmudnym zawodzie polityczno-administracyjnym złotego kołnierza zaledwie o marnych 15 lat przed swoimi kolegami. I nie zwiódł pokładanych w sobie nadziei. Jakżeż-bo pięknie wytłomaczył np. na zgromadzeniu obywatelskiem w Tarnowie, dla czego nie kandyduje na posła do Rady państwa?

— Najpierw, — rzekł mniej więcej temi słowy pan Dunajewski, — nie mogę ubiegać się o ten zaszczyt dla tego, że jestem starostą tarnowskim. Mam więc inną, przez p. namiestnika wyznaczoną sobie cywilizacyjną misyę; powtóre i dla tego także kandydować nie zamierzam, że nikt mnie o to nie prosił.

Nie wiem dla czego, — nie chcę bowiem tych dwóch wypadków łączyć ze sobą przyczynowo, — ale „siłą pędu“ narzuca mi się w tej chwili następująca dykteryjka.

— Proszę bardzo, — powiada p. X. do gościa, który zastaje go przy śniadaniu, — zjedz pan ze mną śniadanie.

— Dziękuję bardzo... broni się gość nieśmiało.

— Ależ panie — zaprasza gospodarz.

— Rzeczywiście nie mogę...

— Ależ...

— Z największą pewnością, — broni się gość zrozpaczony natarczywością gospodarza, — rzeczywiście nie mogę... raz dla tego że nie mam apetytu, powtóre, że jestem już po śniadaniu.

Nie chcę przez to przypuszczać, aby p. starosta tarnowski przestawił przyczynę i skutek swej odmowy na punkcie kandydowania na posła, bo choćby go nawet proszono, nie zechciałby wchodzić w drogę innym kandydatom, mając i tak z Tarnowem dosyć do czynienia, — ale chcę jedynie podnieść wielkie służbowe przywiązanie p. Dunajewskiego do Tarnowa. Jeżeli więc dotąd nie otrzymał z tego grodu honorowego obywatelstwa, to zaszczyt ten słusznie należy mu się, zamiast mandatu poselskiego.

Wprawdzie nieraz jadąc z Krakowa do Lwowa, zastanawiałem się nad niedocieczonym w swoich wyrokach rozkładem jazdy kolejowej, dzięki którym nad Bochnią przechodzi „błyskawiczny pociąg“ do porządku dziennego, a darzy swojemi względami Łańcut i Przeworsk, — ale nie chcę już opóźniać podróży i wprost zdążam do Lwiego grodu.

Nowa era wybiła na ratuszowym zegarze stolicy. (Ten zegar dawniej wyprzedzał czas krakowski, teraz się spóźnia). Nie dla tego że p. Małachowski z pp. Bykiem i Piepesem zrobił zwrot ku pałacowi pod kawkami, bo to już stare dzieje, ale że w nowym teatrze objął rządy nowy dyrektor. Jestto kombinacya zupełnie nowa. Dotąd zaczynała się zawsze we Lwowie nowa era dla literatury dramatycznej i śpiewnictwa narodowego, w starym teatrze, gdy zmieniała się dyrekcya; teraz i teatr jest nowy i dyrektor nowy.

Przyszły historyk naszej literatury dramatycznej w niemałym znajdzie się kłopocie, gdy przystąpi do jej podziału na okresy, bo przecież podział taki koniecznym jest dla podręczników szkolnych. Trzeba więc będzie osobno dzielić te okresy wedle panowania dyrektorów krakowskich, osobno wedle lwowskich i dopiero z tych dwóch czasokresów wymęczyć jakąś linię pośrednią. Jest bowiem właściwością naszych rządów teatralnych, że chociaż nie ustaje w teatrach krajowych ciągłość pobierania subwencyj, to jeden dyrektor zostawia drugiemu gołutkie deski sceniczne, pustą bibliotekę, zdekompletowany personal, pozwala mu stwarzać sobie na nowo repertoar i z popiołów zrządzonego przez siebie zniszczenia, wskrzeszać polską sztukę dramatyczną.

Dzięki tej metodzie gospodarczej teatr polski w Galicyi rujnuje dzierżawców, a historyą dramatu dzieli na tyle okresów, ilu zrujnowanych przez pałace, narodowej poświęcone sztuce, przesuwa się dyrektorów teatralnych. Nic więc dziwnego, że każdą zmianę dyrekcyi teatru wita t. zw. „prasa krajowa“ jako „zaczątek“ nowej ery w historyi teatru polskiego, dyrekcya wydaje proklamacye dla narodu, artyści, a zwłaszcza artystki, pozwalają ją „interwiewować“ reporterom, — jednem słowem otwierają się stałe rubryki z przepowiedniami o tem, co to będzie...

Potem jednak, — specyalnie we Lwowie, — zaczyna się wesoła wojna z dyrektorem; tasama „prasa krajowa“, która witała go jako mistrza, mającego „zapoczątkować“ nową erę, zaczyna zachęcać publiczność, aby przestała chodzić do teatru, i tak mu umila żywot, że zwykle nie dotrzymawszy kontraktu zamyka, jeśli mu życie miłe.

Więc ciekawym, jak też da sobie ze Lwowem rady p. Tadeusz Pawlikowski; życzę mu, aby rozpoczął okres wyjątków... Naturalnie nie zamierzam wcale głosić apoteozy „stanu wyjątkowego“, bo ani nie mam pretensyi do pomysłów c. k. namiestnika, ani w Kole polskiem nigdy, dzięki Bogu wszechmocnemu, nie zasiadałem. Stwierdzam tylko, że zdarzają się u nas tak często wyjątkowe wypadki, że zatraca się poczucie reguły. N. p. jeżeli czytelnik zechce ze mną odbyć krótką (?) podróż ze Lwowa do Halicza, to zapozna się tam, — naturalnie, jeżeli sam zechce, bo ja mu tego nie radzę, — z sędzią p. Topolnickim. Ten pan sędzia uderzył podczas rozprawy sądowej chłopa w twarz. Stąd proces karny przeciw sędziemu. I cóż się pokazało? Oto sędzia nagle nie był winien, że chłopa poczęstował policzkiem, bo jak powiedziano w wyroku, p. sędzia był wówczas w stanie wyjątkowego rozdrażnienia; więc p. sędzia został uwolniony i chłop także,— nawet już drugi raz nikt go w twarz nie uderzył i do kryminału go nie zamknięto. Dla wszelkiej pewności jednak, nie radziłbym nigdy chłopu iść na rozprawę do sądu. gdy jest w wyjątkowym stanie rozdrażnienia... „Ja, Bauer, das ist was anderes“.

Wracam jednak na śmiecie krakowskie, przez co znowu najmniejszego nie mam zamiaru dotknąć przedsiębiorstwa zamiatania ulic w grodzie Jagiellońskim. Ktoś mógłby się nawet dziwić, że przedsiębiorstwo takie istnieje, bo zamiatane ulice tylko raz na dzień widzieć można, i to znowu „wyjątkowo“ — jeżeli kogoś troska wywlecze z łoża, o wczesnym ranku, i wypędzi z progów domowych. Ale tych, co zamiatanych ulic w Krakowie nie widzieli, mogę zapewnić, że jest chwila, gdy je zamiatają, a nawet istnieje w archiwum miejskiem „specyalny“ przyrząd rotacyjny do zamiatania, lecz rzadko bywa w użyciu, bo psuję się często a naprawki drogo kosztują. Więc schowano go na pamiątkę.

Otóż w sądzie krakowskim, przed ławą przysięgłych, toczył się w tych dniach proces o lichwę i oszustwa wekslowe przeciw jakiemuś p. Willnerowi, który rozpoczął w 18 roku spekulacye bez kapitału, a w 10 lat „dorobił się“ krociowej fortuny. „Robił“ w wekslach szlacheckich. Pokazało się przytem, że nasi właściciele dóbr, i to bardzo rozległych, tak prowadzą ich administracyę, że się nawet bez buchalteryi obchodzą i płacą żydom po kilka razy ten sam weksel, bo nie są pewni nigdy, czy go już zapłacili. Dzięki temu sprytowi administracyjnemu, nasi właściciele obszarów dworskich słusznie uważani są przez namiestników za najlepszych kandydatów na posłów, a przez rząd centralny powoływani bywają na kierujące w kraju i państwie stanowiska administracyjne. Tem się także tłomaczy, dlaczego żydzi, „robiący“ w interesach wekslowych, tak często

na którem traktowano niezwykłą w tej instytucyi kwestyę: interpelacyę w sprawie zniesienia polskiego wykładu nauki religii w szkołach poznańskich. Interpelacyę wnieśli polscy radni na prośbę komitetu walnego wiecu poznańskiego. Uzasadniał ją adwokat dr Cichowicz, żądając wyjaśnienia, czy magistrat był w tej kwestyi pytany o zdanie i jakie w sprawie tej zajmuje stanowisko.

Oczywiście wytoczenie sprawy przed forum Rady miejskiej nie mogło mieć żadnego rzeczowego skutku, było jedynie manifestacyą przeciwko ministrowi oświaty i polityce germanizacyjnej. Starszy burmistrz Witting odpowiedział, że szkoły mają charakter instytucyj państwowych, gminy zaś na wewnętrzne urządzenie szkół wpływu nie mają.

Znany „pedagog" niemiecki, rektor Lehman, bronił rozporządzeń ministra Studta, powołując się na rozporządzenie naczelnego prezesa z 1873 r., w którym z góry przewidziano germanizacyę religii. Pedagog ów przytoczył arcyciekawy argument, który zaszczyt przynosi jego fantazyi i pomysłowości, a wątpić każe o jego logice i zdrowym rozsądkn. Twierdzi on, że wykład niemiecki nie sprawia dzieciom żadnej trudności; trudności sprawia tylko ciągłe przeuczanie („Umlernung") dzieci z języka polskiego na niemiecki; należy więc dla jej usunięcia zaprowadzić odrazu i na najniższym stopniu niemiecki wykład religii! Do takich curios'ów dochodzi pedagogia pruska!

Radny Placzek dowodził, że Rada miejska ma prawo interesować się kwestyą, która żywo dotknęła szerokie koła ludności, a dr Kożuszkiewicz dziwił się bezwzględności, z jaką władze pruskie obrażają najświętsze uczucia ludności polskiej i zakończył twierdzeniem, iż hańbą jest kończącego się wieku XIX, że kobiety polskie za uczenie dzieci ojczystego języka wtrącane są do więzienia. Była to oczywiście aluzya do panny Omańkowskiej.

Przewodniczący Rady miejskiej p. Orgler w toku tej dyskusyi zdradzał wielkie zaniepokojenie i po przemówieniu dra Kożuszkiewicza, nie pytając o zdanie obecnych, z wielkim pośpiechem zamknął dyskusyę.

Przed zawarciem pokoju.

Nareszcie nadeszła odpowiedź Stanów Zjednoczonych, której tak długo oczekiwano, na notę Delcassé'go i treść jej została opublikowana. Zredagowana jest ona w formie pojednawczej, pomimo tego jednak równa się odrzuceniu propozycyj, zawartych w nocie francuskiej, ubranemu w formę odpowiedzi odraczającej.

I tak, prezydent Mac Kinley oświadczył się za ukaraniem winnych, lecz twierdzi, że byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby rokowania pokojowe rozpoczęły się zaraz po zbadaniu pełnomocnictw przedstawicieli rządu chińskiego. Przytem wyraża on przekonanie, że lista indywiduów, mających być ukaranemi, powinna być uzupełnioną przy rozpoczęciu rokowań pokojowych. Co się tyczy zakazu przywozu broni do Chin, to należy spodziewać się, że nie będzie ten zakaz na zawsze utrzymany. — W kwestyi odszkodowania zwrócono w nocie amerykańskiej uwagę na propozycyę Rosyi, aby kwestya ta poddana została rozstrzygnięciu międzynarodowego sądu rozjemczego w Hadze. Dalej powiedziano w odpowiedzi amerykańskiej, że bez woli kongresu rząd nie może przyjąć na siebie zobowiązania co się tyczy utrzymywania stałej załogi ochronnej w Pekinie, zgadza się jednak na utrzymanie podobnej załogi w stolicy Chin chwilowo. W sprawie zniesienia fortyfikacyj w Taku, oraz obsadzenia niektórych punktów między Tientsinem a Pekinem, prezydent zastrzega sobie czas do odpowiedzi po zasięgnięciu odpowiednich informacyj o sytuacyi w Chinach. W imieniu zaś kraju nie może prezydent zobowiązywać się do stałego udziału w okupacyi Chin, jednakże sądzi, iż jest rzeczą pożądaną, aby mocarstwa otrzymały od rządu chińskiego zapewnienie bezpieczeństwa swych poselstw oraz możności komunikowania się z niemi każdego czasu. Odpowiedź kończy się wyrażeniem przypuszczenia, że zastrzeżenia, poczynione przez Stany Zjednoczone, nie będą dla Francyi, jakoteż innych mocarstw stanowić przeszkody do prędkiego rozpoczęcia rokowań pokojowych z Chinami.

Pogłoski o śmierci cesarzowej-regentki Tsu-Hsi, dotąd nie zostały z pewnego źródła zaprzeczone. Owszem nawet utrzymują się ciągle, jak donosi poseł włoski z Pekinu, gdzie krążą wieści, że została ona pochowana już 9 b. m. Gdyby nawet ta wieść okazała się prawdziwą, to nie wpłynęła ona na uspokojenie umysłów w Chinach, gdyż wedle informacyj zewsząd nadchodzących, niepokoje wzrastają w całem państwie. W najbogatszej i najludniejszej prowincyi chińskiej Seczuan przybrały one groźne rozmiary, podobnie, jak w południowych prowincyach Juman i Kwantungu.

Co się tyczy ostatniej z tych prowincyj, to pierwotnie sądzono, że powstanie, jakie tam wybuchło, było skierowane przeciw mandarynom. Tymczasem pokazuje się, że jest ono skierowane, tak, jak w innych prowincyach chińskich, przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom. Konsul angielski w Kantonie otrzymał list podpisany przez kilku wybitnych Chińczyków, zwolenników reform, z wezwaniem, aby cudzoziemcy jaknajszpieszniej opuścili to miasto, gdyż wybuchnie tam rewolucya. Wedle doniesienia „Localanzeigera" z Tientsinu — w tamtejszej głównej kwaterze uważają sytuacyę w Chinach południowych za bardzo poważną. Dwie kanonierki niemieckie i jedna angielska otrzymały rozkaz pozostania pod Kantonem.

Do Berlina donoszą z Pekinu, że Paotingfu miało zostać już zajętem przez wojska sprzymierzone po zaciętym boju. Wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobną ze względu na to, że wojska sprzymierzone nie mogły jeszcze dotrzeć do tej miejscowości, wyruszywszy 11 b. m. w dwóch kolumnach z Tientsinu i Pekinu.

Rosya, zająwszy trzy czwarte Mandżuryi wycofała prawie zupełnie swe wojska z prowincyi Peczyli, a car wydał już rozkaz częściowej demobilizacyi wojsk rosyjskich w Azyi wschodniej. Państwo carów, będąc już w posiadaniu pewnej zdobyczy, może spokojnie przypatrywać się dalszemu przebiegowi wypadków. Ameryka i Japonia wycofują także swe kontyngenty, pozostawiając przyjemność prowadzenia dalszej wojny z Chinami na koszt i ryzyko Niemiec, Anglii, Francyi, Włoch no i... Austro-Węgier.

Kilka dni temu zajęte przez Rosyan główne miasto Mandżuryi, Mukden, druga po Pekinie stolica Chin, leży nad rzeką Chunne, lewym dopływem rzeki Laohe, pod 41° szerokości północnej i nazwa chińska tego miasta brzmi Szencin. Mukden nawet po przeniesieniu stolicy państwa do Pekinu zachował swe znaczenie. Do roku 1796 każdy cesarz chiński miał obowiązek, przynajmniej raz w życiu, przybyć do Mukdenu, aby złożyć ofiarę w tamtejszej świątyni przodków cesarskich Taj-Miao. Dopiero cesarz Czia-Cin, panujący od roku 1796 do 1820, zaniechał tego zwyczaju. Od tego czasu wspaniały pałac cesarski w Mukdenie zamienił się w ruinę, a miasto w ogóle podupadło. Mukden liczy ćwierć miliona mieszkańców, otoczony jest potężnemi murami i zawiera liczne świątynie buddyjskie, które nadały mu miano „świętego miasta", oraz wspaniałą katedrę katolicką i kościoły innych wyznań chrześcijańskich. Linia budującej się kolei mandżurskiej dotyka Mukdenu, który połączony już jest linią telegraficzną z Chabarowskiem. Główny przedmiot handlu jego mieszkańców stanowią futra, nadchodzące z Syberyi.

Z ruchu wyborczego.

Ks. Stojałowski ogłasza w najnowszym numerze „Wieńca—Pszczółki" następującą, już po części znaną listę kandydatów.

Na V. kuryę: Kraków: Gustaw Węgrzyn, podmajstrzy murarski (a gdzie wykonuje swój „zawód"?); Jarosław-Cieszanów: Andrzej Wilk, kowal z Sieniawy; Rzeszów-Kolbuszowa: Antoni Bomba, gospodarz z Budziwoja; Nowy Sącz—Grybów: Wincenty Smołczyński, kucharz z Muszyny; Biała—Żywiec: Maciej Fijak, robotnik z Pietrzykowic.

W kuryi czwartej: Jarosław-Cieszanów: Robert Cena; Rzeszów-Kolbuszowa: Tomasz Szajer; Łańcut-Nisko: ks. Stojałowski; Biała-Żywiec: Jan Kubik; Nowy Targ-Grybów: Jan Rekucki, gospodarz z Nowego Targu. Na przyszły tydzień odkłada ks. prałat nominacyę reszty kandydatów.

Jako hasło wyborcze rzuca organ ks. Stojałowskiego imperatyw: „Nie wybierajcie teraz galicyjskich księży na posłów!" W długim artykule tłomaczy ks. redaktor ludowi, że wszyscy księża poszli w usługi stańczyków, i że każdy z tych, co dotąd byli posłami, zawiódł nadzieje ludu. No, — a ks. prałat? O nim nie może być mowy, bo chociaż żyje z ludu galicyjskiego, ale mieszka na Śląsku a należy do dyecezyi czarnogórskiej. Mądra jegomościna głowa!

Srodze osierocone stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, reprezentowane przez dra Danielaka i „Obronę Ludu" zapowiada zgromadzenie „mężów zafania" na 21 października, celem uchwalenia kandydatów na 4 i 5 kuryę. Więc, jak dotychczas, na te 2 kurye wyznaczają kandydatów: socyaliści, klerykali (katoliccy narodowcy), ludowcy, Stojałowczycy, Danielakiści, Potoczkowscy, konserwatyści z centralnego komitetu i Bóg raczy wiedzieć, kto jeszcze. Do rzadkości będzie należeć „gospodarz", któryby nie kandydował!

W Żywcu nie udało się ks. Stojałowskiemu zgromadzenie, zwołane 10 b. m. „Naprzód" donosi, że gdy ks. prałat jako swoich kandydatów przedstawił Fijaka i Kubika, powstała burza, przed którą ks. Stojałowski salwował się ucieczką.

Starostwa galicyjskie dotąd jeszcze nie chcą wiedzieć o wolności odbywania zgromadzeń wyborczych po rozpisaniu wyborów. W **Wojaczówce** pod Frysztakiem (pow. strzyżowski) zjawił się na zgromadzeniu, zwołanem przez Stapińskiego, komisarz starostwa w asystencyi czterech żandarmów. Asysta została na dworze, funkcyonaryusz rządowy był na zgromadzeniu, jako człowiek „prywatny". Zgromadzenie odbyło się wzorowo; na V kuryę Strzyżów-Rzeszów uchwalono kandydaturę Frankiewicza z Tarnobrzeskiego.

W Przemyślu zebrało się wczoraj w ruskiej „Besidzie" około 150 włościan i 10 księży, celem omówienia wyborów do Rady państwa. Zgłosił tutaj swoją kandydaturę ks. Zacharyasiewicz, proboszcz gr. kat. z Wyszatyc. W mowie kandydackiej stanął ks. Z. na gruncie socyalno-demokratycznym i zażądał podziału Galicyi na polską i ruską. Większość wyborców zgodziła się na kandydaturę z IV. kuryi.

W Srebniach pow. jasielskiego odbyło się 11 b. m. zgromadzenie ludowe, które uchwaliło z V. kuryi kandydaturę p. Stapińskiego.

W Brodach składał przed wyborcami z IV. kuryi sprawozdanie z czynności poselskich p. Barwiński. Uchwalono mu wotum zaufania.

W Stanisławowie otrzymali od komitetu centralnego zaszczytne wezwanie do zawiązania komitetu miejscowego pp.: dr Artur Nimhin, burmistrz, ks. kan. Eiselt, inż. Jaegermann i Stan. Horoszkiewicz. Jutro odbędzie się posiedzenie mężów zaufania stronnictwa demokratycznego, celem zawiązania komitetu przedwyborczego.

Mężowie zaufania komitetu centralnego zwołują na jutro zgromadzenie wyborców dla dokonania wyboru delegata do Lwowa.

Do **Tyśmienicy** zwołała na jutro zgromadzenie wyborcze partya socyalno-demokratyczna.

W Zbyszycach, w pow. nowosądeckim, odbyło się bardzo liczne zgromadzenie włościan, na którem przemawiał także miejscowy proboszcz, występując przeciw kandydaturze obecnego na zgromadzeniu Misiołka. Mimo tego uchwalono kandydaturę socyalistyczną Misiołka z V., a Smołczyńskiego z IV. kuryi.

Kronika.

Kraków, 13 października.

Nabożeństwo żałobne za Tadeusza Kościuszkę odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 przed południem w kościele N. P. Maryi. Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, urządzający to nabożeństwo, zaprasza na nie publiczność i członków Towarzystwa.

Z „Sokoła". Wzywa się druhów umundurowanych, aby wzięli udział w nabożeństwie, które odprawionem będzie w kościele N. Maryi Panny w poniedziałek dnia 15 b. m., jako w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. Punkt zborny o godzinie trzy kwadranse na 11 pod Sukiennicami od strony pomnika.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego posiedzenie zwyczajne, na którem dr Fr. Krzyształowicz wygłosi odczyt z dziedziny chorób płciowych.

Ze szpitala św. Łazarza. Kierownictwo oddziału chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu św. Łazarza powierzyła dyrekcya drowi L. Doboszyńskiemu, pierwszemu sekundaryuszowi tego oddziału.

Z Uniwersytetu. P. Floryan Julian Miśko, auskultant sądowy, rodem z Andrychowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Sprawy szkolne. Sekcya IV (szkolna) Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ks. prof. Spisa i uchwaliła plan naukowy dla 3 klas wyższych szkoły wydziałowej św. Scholastyki, postanawiając zarazem, że do nowo zorganizowanych 6 klas tej szkoły ma być dodany jeden kurs dopełniający z nowym programem nauki, odmiennym od dotychczasowego. Z egzystujących obecnie dwóch kursów takich, kurs I zostanie zwinięty już teraz, kurs II utrzymany tylko do końca r. b. Szczegółowe wnioski w tej sprawie przedłożone zostaną przez sekcyę pełnej Radzie na najbliższem posiedzeniu.

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście duńska powieściopisarka Agnieszka Henningsen, autorka kilku powieści, z których dwie ostatnie („Wie Frauen lieben") zostały przetłómaczone na język finlandzki i niemiecki. P. Henningsen jest współpracowniczką „Politiken" i zamierza tamże drukować wrażenia swoje z Krakowa i Warszawy.

Kuchnia akademicka. Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego donosi niniejszem swoim członkom (zwyczajnym i wspierającym), iż kuchnia akademicka zostanie na nowo otwartą dnia 16 b. m. w lokalu pod l. 21 w Rynku głównym (II piętro, nad restauracyą p. Klimka, wchód od ulicy Brackiej). Obiady wydawane będą tylko na bilety, dzień naprzód zakupione.

Z kroniki wypadków i notatek policyjnych. Wczoraj po południu Wincenty Sowiński, lat 50 liczący, ekspres, oglądającc, wiedziony ciekawością, roboty celem zaprowadzenia ogrzewania kościoła św. Anny w toku będące, wskutek nieostrożności, wpadł do podziemi, przyczem doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło potłuczonego do szpitala św. Łazarza.

Wieczorem znów około godziny 8 wieczorem obok mostu Zwierzynieckiego przechodził w stanie nietrzeźwym szeregowiec 100 p. p., Franciszek Wołek. Spotkał on wyrobnika Gustawa Schmida, a zbliżywszy się, uderzył go w twarz, tak, że Schmid upadł na ziemię. Zerwawszy się jednak natychmiast, odwzajemnił się w tensam sposób żołnierzowi. Na to żołnierz dobył bagnetu, pchnął Schmida w lewą stronę klatki piersiowej i zadał mu znaczną ranę. Henryk Kwiatkowski, fryzyer, który był świadkiem zajścia, przy pomocy podoficera artyleryi przytrzymał Wołka, który już ukrył się był w koszarach artyleryi. Schmida odwieziono na stacyę Towarzystwa ratunkowego — Wołka zaś odstawiono na na główną strażnicę wojskową w Rynku, gdzie w izbie aresztanckiej wybił 2 szyby.

Niezwykle zajmującym i ruchliwym dla władz policyjnych był dzień wczorajszy. Do sklepu jubilerskiego Wilhelma Krengla przyszedł b. służący w zakładzie dra Gwiazdomorskiego, Wincenty S., i objawił zamiar nabycia pierścieni. W sklepie znajdowała się pani Krenglowa, która przedłożyła do wyboru kilka pierścionków. Wtem nadszedł Krengel, wobec którego oświadczył S., że chciałby dokonać wymiany własnych kosztowności na pierścionki i wydobył z kieszeni złotą bransoletę oraz medalion z powyrywanemi kamieniami. Gdy Krengel zapytał o pochodzenie kosztowności, S. odpowiedział, że nabył je za kwotę 3 złr. 50 ct. od nieznajomego służącego. Podanie tak niskiej wartości wzbudziło podejrzenie jubilera, gdyż kosztowności przedstawiały istotną wartość conajmniej 60 złr. Wobec tego Krengel spowodował doprowadzenie podejrzanego na inspekcyę policyi, gdzie przedsięwzięto rewizyę przy jego osobie i znaleziono naszyjnik bursztynowy oraz kolczyki bursztynowe. Przedmioty te przedstawiają wysoką wartość. Gdy S. odmówił wszelkich wyjaśnień, komisarz Guckler zarządził odstawienie go do aresztów policyjnych.

P. Lucynie Wiśniewskiej skradziono złotą broszkę, wartości przeszło 60 koron. P. Ludwika Waszak zgubiła pugilares z kwotą 5 koron 20 halerzy.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbyło się dnia 8 b. m. Prace przedłożyli profesorowie Żórawski i Godlewski. — Zajmowano się także sprawą ujednostajnienia polskiej terminologii chemicznej, oddaną do rozstrzygnięcia przez ogół chemików, znajdujących się na IX Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Powzięto w tej sprawie cały szereg uchwał, dążących do tego, aby rzecz była rozstrzygniętą na podstawie najgruntowniejszej w sposób bezstronny, liczący się tylko z potrzebami nauki i względem na czystość języka. W początkach grudnia zbierze się ankieta reprezentantów najważniejszych naukowych instytucyj oraz Rady szkolnej krajowej, a do ogółu chemików zostanie wydaną ogólna odezwa.

Odezwa do chemików. Ogół chemików na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich powierzył ujednostajnienie terminologii chemicznej Akademii umiejętności w Krakowie, oświadczając z góry, że się podda jej orzeczeniu. Wydział matematyczno-przyrodniczy rozumie, że obie strony oddały dlatego tę kwestyę w jego ręce, żeby odegrał rolę bezstronnego sędziego, który powodując się tylko względami potrzeb naukowych, a zważając na czystość języka, wybrał z każdej z dwu do dziś dnia istniejących terminologij to, co one mają najlepszego; tylko bowiem wzajemne ustępstwa mogą stworzyć rzecz trwałą i sprowadzić tak pożądane porozumienie.

W celu rychłego a pomyślnego załatwienia sprawy postanowił więc wydział na posiedzeniu dnia 8 października zwołać w grudniu b. r. ankietę, do której powoła po jednym reprezentancie z wyboru 9 ciał i towarzystw naukowych przyrodniczych, oraz reprezentanta Rady szkolnej krajowej. W celu ułatwienia pracy tej ankiecie wybrał dalej komisyę, która przygotowuje materyał do dyskusyi na ankietę. Wreszcie chcąc umożliwić ogółowi chemików zabranie głosu w tej sprawie, wzywa ich, aby zechcieli swoje zapatrywania nadsyłać na piśmie po dzień 1 grudnia b. r. tej komisyi, pod adresem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii umiejętności w Krakowie.

W obronie „wstydu narodowego", którym zupełnie zbytecznie zapłonął swojego czasu hr. Stanisław Tarnowski z powodu katastrofy lwowskiej Kasy oszczędności, i obnosił się z nim po wszystkich pismach i zgromadzeniach, — kruszy kopie krakowski organ kliki stańczykowskiej. Pierwsi potępiliśmy i napiętnowali nadużycia w tej instytucyi popełniane, nie oszczędzając nikogo, a uczyniliśmy to wpierw, zanim hr. St. Tarnowski miał sposobność zapłonić się w Sejmie i ten wstyd rozłożyć wspaniałomyślnie na cały naród, a przedewszystkiem na stronnictwo demokratyczne. Cieszyć się nie ma powodu z nadużyć i defraudacyj; ale niechże panowie Stańczycy pamiętają, że uogólnianie defraudacyj nie wyszłoby im na zdrowie. Przecież i oni mieli Czesława Kieszkowskiego, a nikt się za jego kradzieże nie kazał wstydzić ani stronnictwu, ani narodowi; a dzisiaj nikt, nie wyłączając policyi i prokuratoryi państwa, nie dopytuje się nawet, gdzie p. Czesław mieszka, czy zdrów i jak się mu powodzi? Niechże stańczycy zostawią do swojego domowego użytku „poczucie moralne" i „najprostszą uczciwość", bo nam wystarczały własne i robiliśmy z nich użytek.

Ślub. Jutro odbędzie się w Gródku pod Tomaszowem Lubelskim ślub p. Jana Trzebińskiego, współwłaściciela drukarni i litografii w Radomiu, z panną Janiną Bilińską, córką obywatela Teodora i Wandy z Paluszyńskich.

Chrzanów. „Sokół" tutejszy urządza dnia 15 b. m. wieczorek ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki.

Tyfus na Śląsku. Epidemia tyfusu przybrała w Opawie ogromne rozmiary. Wojskowość zgłosiła dotąd do fizykatu 71 wypadków. W mieście tyfus szerzy się również gwałtownie.

Cios dla przemysłu galicyjskiego. Od jednego z głównych exporterów wędlin galicyjskich otrzymujemy list następujący: „Do państwa niemieckiego zakazano dowozu wędlin z naszej monarchii. — Zakaz ten trafia bardzo dotkliwie nasz przemysł masarski, gdyż jednym z największych rynków zbytu naszej krakowskiej kiełbasy było państwo niemieckie. Znaczne wkłady, które poczyniliśmy, aby uczynić kiełbasę krakowską codziennym środkiem spożywczym w państwie niemieckiem, co się nam też wobec doskonałego gatunku i niskiej ceny tejże udało doprowadzić, są stracone wobec tego precedensu, krzywdzącego nasz przemysł i łamiącego traktaty cłowe. Państwo niemieckie doskonale wyzyskuje rozstrój polityczny w naszej monarchii i czyni dowolnie z zawartym traktatem cłowym, co dla siebie z korzystniejsze uzna. Możeby zechciano kwestyę tę w Izbach handlowych skontrolować i zrobić z niej użytek, który prawdopodobnie w dzisiejszym stanie rzeczy skutku nie osiągnie, lecz przynajmniej zapozna publiczność z postępowaniem władz niemieckich wobec naszej monarchii.

Za oszustwo, popełnione w gospodarce gminnej, skazał trybunał w Nowym Sączu b. wójta Woli Skrzydlańskiej, Marcina Kościelińskiego, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tarnopol. Wybory do Rady miejskiej z I, II i III Koła rozpisał magistrat na dni 26, 27 i 28 b. m.

Kronika warszawska. „Lutnia" dokonała dorocznych wyborów. Prezesem został p. Woroniecki, dyrektorem Piotr Maszyński.

Uroczyście otwarto wczoraj szkołę handlową, założoną przez kupiectwo warszawskie. Przemawiali inspektor Malinin, prezes rady zawiadowczej, Stan. Rotwand i dyrektor szkoły, p. Cwieskowski.

Wiec przemysłowców ma się odbyć w Wiedniu w ostatnich dwóch dniach b. m. z inicyatywy Związku austryackich przemysłowców. Z firm polskich zgłosiły dotychczas swoje uczestnictwo tylko dwie, a mianowicie: L. Zieleniewski, właściciel fabryki maszyn w Krakowie, tudzież M. L. Dobrowolski, właściciel fabryki chirurgicznych opatrunków w Podgórzu.

Samobójstwo w więzieniu. W Chojnicach rozeszła się onegdaj wielce sensacyjna pogłoska, która zaalarmowała całe miasto, że aresztowany niedawno i trzymany w chojnickiem więzieniu śledczem czeladnik rzeźnicki żyd Maurycy Lévy odebrał sobie życie przez powieszenie. Wkrótce okazało się jednakże, że Lévy żyje. Próbował on istotnie odebrać sobie życie i powiesił się w celi więziennej na szelkach; oderżnięto go jednakże dość wcześnie i przywrócono do przytomności. Sam fakt jednakże, że Lévy chwycił się samobójstwa, budzi wielką sensacyę i utwierdza ... w podejrzeniu, że był on współwinnym w sprawie zamordowania Wintera.

W sprawie pomnika Pułaskiego. P. Dalkowski, sekretarz Klubu polskiego w Toledo, rozesłał redakcyj gazet polskich w Ameryce odezwę w sprawie budowy pomnika dla ziomka naszego, Kazimierza Pułaskiego, który poległ w obronie niepodległości Stanów Zjednoczonych. Po ukończeniu w... Stanów Zjednoczonych kongres ówczesny zobowiązał się w dowód wdzięczności za otrzymaną pomoc wystawić pomniki dla poległych w powstaniu bohaterów. Kazimierz Pułaski poległ na polu bitwy, więc Polacy mają prawo żądać, aby rząd Stanów Zjednoczonych przynajmniej w części odwdzięczył się i uczcił tego bohatera, wystawiając mu pomnik. Nikt dotąd o tem nie pomyślał, aż Klub polski w Toledo zajął się tą sprawą i obecnie pracuje energicznie nad urzeczywistnieniem tego projektu. Nie chodzi tu o jakiekolwiek składki, lecz tylko wystosowanie olbrzymiej petycyi do kongresu Stanów Zjednoczonych.

Pomnik Szopena w Paryżu. Za kilka dni, w cienistym zakątku ogrodu Luksemburskiego, od strony ulicy d'Assas odsłonięty zostanie skromny pomnik. Na kamiennej steli, zdobnej we wdzięczną postać kobiecą, bronzowy biust średnich rozmiarów. Wielbiciele Szopena powtarzają z goryczą, iż znakomity pieśniarz zasługuje na wspanialsze uczczenie. Skargi płyną z ust znacznie obficiej, niż płynęły datki z kieszeni. Komitet tak musiał krajać, jak stawało materyału. W końcu zabrakło go nawet na ten mały pomniczek i artysta-rzeźbiarz, który podjął się go wykonać, musiał własnemi środkami łatać.

Głównym inicyatorem pomnika był p. Peru; pomagał mu p. Mathias. Są to dwaj ostatni we Francyi uczniowie Szopena. Prócz nich pozostała przy życiu jedna jeszcze uczennica, pani Dubois, dziś ośmdziesięciotetnia staruszka. Pan Peru zachował dla swego mistrza kult, graniczący z pietyzmem.

Komitet, do którego należą między innymi Massenet i Armand Silvestre, miał do walczenia z ... żemi trudnościami. Wahano się między projektami dwóch rzeźbiarzy: pp. Froment-Meurice i Jerzego Dubois. Ten ostatni zwyciężył. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, p. Froment-Meurice, którego brat zasiada w paryskiej Radzie miejskiej, rozpoczął kampanię, a jej skutkiem było odebranie wyznaczonego pierwotnie miejsca w parku Monceau. Niezrażony tem komitet, przy protekcyi senatu otrzymał plac w ogrodzie Luksemburskim. Spór jednak z obrażonym rzeźbiarzem wywołał przykrą, długą polemikę w dziennikach.

Inną trudność powodował brak odpowiednich środków. P. Peru skarży się, iż przedstawiciele kolonii polskiej, z wyjątkiem jedynie ś. p. hr. Izy Działyńskiej, nie chcieli mu przyjść z pomocą. Zwracał się do kilku wybitniejszych osób z prośbą o wzięcie udziału w pracach komitetu i w zbieraniu składek. Wszędzie spotkał się z odmową. Jeden z muzyków polskich, zamieszkałych w Paryżu, mówił, iż Polacy prawdopodobnie dlatego trzymali się zdala, że napis na pomniku nie wspomina o narodowości Szopena. Takie tłómaczenie nie wydaje się słusznem, ponieważ ów napis nie głosi również, aby Szopen był Francuzem. Wzniesiono pomnik znakomitemu kompozytorowi, uwielbianemu przez całą ludzkość; trudno żądać od Francuzów, aby w swej stolicy stawiali pomniki zasłużonym mężom polskim. Szopena zresztą nikt nam nigdy nie odbierze, bo nuta ojczysta, dźwięcząca niemal w każdym jego utworze, nazbyt ściśle zdradza jego pochodzenie.

O samym pomniku trudno dziś sądzić, nie widząc całości. Odtwarzając biust Szopena, p. Dubois trzymał się portretu Delacroix. Twarz kompozytora „mazurków" w biuście różni się bardzo wyraźnie od tych rysów, do których przywykliśmy z innych rysunków i sztychów. Pojęta jest bardzo realnie, ma o znać w niej uduchowienia, które tłómaczyłoby geniusz Szopena. Lecz trudno mówić o całokształcie dzieła teraz, gdy biust osłonięty jest zwojami płótna, a koło steli krzątają się wciąż robotnicy. Trzeba to zostawić na później.

Interesującą osobistością jest autor pomnika, Dubois. Jest to młody człowiek jeszcze; dotychczasowa jego karyera obfituje w niezwykłe koleje. Zamiłowanie do fidyaszowej sztuki zniewoliło go do opuszczenia lady sklepowej, za którą sprzedawał jedwabne tkaniny; by zapoznać się z „rzemiosłem", gdy innych środków brakło, został modelem. P... wał całemi dniami w pracowniach rzeźbiarzy, a wieczorami rysował. Burza życiowa pchnęła go na jakiś czas aż... do areny cyrkowej. Wtedy w dzień rysował lub lepił z gliny małe figurki, a wieczorem wywracał kozły w jaskrawym stroju clowna. Zwróciwszy na się wreszcie uwagę kilku wybitniejszych artystów, mógł poświęcić się wyłącznie sztuce. Lecz ciężkie przejścia uczyniły go nazbyt nerwowym i wrażliwym. Gdy raz w „Salonie" dla jego „gipsu" wyznaczono miejsce w szarym kącie, niezadowolony artysta przybył na wystawę w dniu otwarcia z młotkiem w ręku i potrzaskał swe dzieło w drobne kawałki. Fakt ten przypomina znany u nas wypadek z projektem na pomnik Mickiewicza Kurzawy. W sferach artystycznych paryskich postępek p. Dubois wywołał ogromne wrażenie. Od tego czasu jednak młody rzeźbiarz nie bierze udziału w żadnych wystawach.

Zabawa w pojedynek. Do biura policyi w Brańsku, jak piszą do „Kur. Por.", zgłosił się 14-letni uczeń gimnazyum Akimow, zawiadamiając, iż zastrzelił swego rówieśnika i kolegę Zapolskiego. W mieszkaniu dra A., ojca młodocianego zabójcy, istotnie znaleziono zwłoki zabitego Z. Według opowiadań A., przybył do mieszkania jego rodziców Z., w celu wspólnego odrobienia lekcyi. Korzystając z tego, iż ojciec wyjechał do chorego, matka zaś wyszła na miasto i w mieszkaniu nikogo nie było, chłopcy zaczęli się bawić i przyszedł im pomysł ...

---

wyręczają szlachtę w posiadaniu ziemi i dlaczego kraj nasz tak wspaniale jest zagospodarowany.

Czuję jednak, że znowu docieram do granicy polityki, z którą już na wstępie dzisiejszych uwag postanowiłem chwilowy bogdaj wziąć rozbrat. Więc aby uniknąć pokusy, wolę wrócić do teatru, jako do tego zakątka, z którego Wysoki rząd, w przystępie łaskawości dla skołatanych dusz obywatelskich, wykluczył politykę. Nawet dzięki tej maksymie, stanie p. Daszyński przed kratkami sądowemi za to, że głośno objawiał swoje niezadowolenie z prokuratorskiej sztuki p. t. „Kusiciele ludu", gdy właśnie podobała się ona cenzurze teatralnej, spoczywającej w ojcowskich rękach policyi i delegatury. W tej sztuce przedstawiono socyalistę jako zwykłego rzezimieszka; cóż to ma z polityką wspólnego?... Najwidoczniej jednak „Circe" musiała obrażać do żywego poczucie socyalno-polityczne obywateli kraju, kiedy Wysoka władza ustrzegła nas przed oglądaniem i słuchaniem takiej trucizny moralnej...

Jakiż stąd wniosek? Nie koniecznie zaraz wysnuwać wnioski, ale nieproszona rada może się przydać. Do komisyi konkursowej na utwory dramatyczne trzeba zapraszać stale namiestników i dyrektorów policyi, bo pocóż wynagradzać utwory sceniczne, które nigdy kinkietów teatralnych nie ujrzą?

Zamiast „Circe" będzie dziś w teatrze krakowskim „Zamęt", którego wstydliwie pod anonimem ukrywający się autor obiecuje, że pokaże nam „żywych ludzi". (Co za skromność!) Ha, już Fredrowski Smakosz lubiał sztuki, w których zdawało się mu, że widzi „ludzi", lub w których, bywało, jak chrapnie, „to aż koniec zbudzi". — Chodźmy więc do teatru...

M. K.

bawienia się w pojedynek. Zapolski strzelał pierwszy i nie trafiwszy, oddał rewolwer A., ten ostatni wypalił z kolei do Z., trafiając go w bok i kładąc trupem na miejscn, poczem udał się do policyi.

Na wystawie paryskiej w niedzielę dnia 7 b. m. panował olbrzymi rnch gości, których liczba wyniosła przeszło 652.082. Ten niebywały rezultat przypisać należy tej okoliczności, że wszyscy Paryżanie, a zwłaszcza robotnicy, którzy dotychczas na wystawie nie byli, pospieszyli ją zwiedzić wobec zbliżającego się terminu zamknięcia. Karty wstępu sprzedawano po 10 centimów.

Zaślubiny głuchoniemych odbyły się onegdaj w kościele parafialnym w Breitenfeld pod Wiedniem. Głuchoniemi nowożeńcy, Ferdynand Zehner, kapitalista i Mizzi Holub, córka jubilera wiedeńskiego, wypowiedzieli głośno i wyraźnie tylko jeden wyraz: „tak“, zresztą cała ceremonia ślubu oobyła się za pomocą znaków. W orszaku weselnym znajdowała się znaczna liczba głuchoniemych gości.

Wstrząsający dramat rozegrał się w skromnej izdebce praktykanta manipulacyjnego p. C. w Tarnopolu. Był studentem, potem dyetaryuszem. Pokochał pannę z dobrego domu, ożenił się. Aby zapewnić młodemu ognisku przyszłość i zostać kancelistą, przysiadł fałdów, przygotował się do egzaminu i — padł przy nim. Z rozpaczy zażył truciznę. Pomoc lekarska przybyła natychmiast. ale biedak walczy ze śmiercią.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego Franciszka Nienesza z Uhnowa do Kałusza, oraz zamianował kancelistami sądowymi Jana Gołębiowskiego, pomocnika kancelaryjnego w Stanisławowie, dla Kałusza i Wawrzyńca Jana Niedzielskiego, praktykanta kancelaryjnego w Otynii, dla Uhnowa.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował głównego kontrolora urzędu podatkowego w Sanoku Henryka Kudelkę i głównego kontrolora urzędu podatkowego w Krakowie Jana Hehla głównymi poborcami podatkowymi. a poborców podatkowych Antoniego Dominikowskiego w Haliczu i Jana Wawrowskiego w Krzeszowicach głównymi kontrolorami podatkowymi, wszystkich w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbu.

Stypendyum. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendyum z funduszu Józefa Kropacza w rocznej kwocie 24 K dla inwalidów. Prawo do ubiegania się mają tylko inwalidzi-podoficerowie, którzy w armii służyli, wreszcie podoficerowie od żandarmeryi. Odpowiednio udokumentowane podania należy najdalej do 28 grudnia b. r. przesłać do c. i k. komendy uzupełniającej 13 pułku piechoty w Krakowie.

Konkurs. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela konstrukcyi maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 1 lutego 1901 r., łączy się płaca 2800 K rocznie, dodatek aktywalny 600 K rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkwenów, — pierwsze dwa po 400 K, dalsze trzy po 600 K rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 K. Podania, wystosowane do ministerstwa oświaty, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 31 b. m.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: N. N. 5 K, Mularska 1 K. Razem z poprzednio wykazanemi 2078 K 89 h, 20 marek i 1 rubel.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyło Tow. kasynowe w Radłowie 12 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 14 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

We wtorek 16 października: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

We środę 17 października: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Schillera (popularne).

We czwartek 18 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

W sobotę 20 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę 21 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego.

Z kalendarza. W niedzielę 14 października: Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 15 października: Jadwigi księżnej pol. i Teresy; we wtorek 16 października: Maxymy p. i Gawła op.

Wschód słońca 14 października o godzinie 6 minut 03; zachód o godzinie 4 minut 50. Długość dnia godzin 10 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 października pochmurno. Termometr od + 7·6 doszedł do + 14·9 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 13 października o godzinie 7 rano stan barometru był 743·7 mm., termometru + 5·2 C. Wiatr wschodni.

Sprawy sądowe.

Kraków, 12 października.

Rozprawa przeciw Willnerowi nareszcie dobiegła końca.

O godzinie 4 po południu rozpoczętą została dalszym ciągiem obrona dra Szalaya, obejmującym punkta oskarżenia co do Jędrzejowicza i Reitzensteina. Obrońca zakończył wezwaniem do sędziów przysięgłych, aby zgodnie z sumieniem wydali werdykt jednogłośnie uwalniający i tem dali świadectwo, że bez dowodów nikogo zasądzać się nie powinno.

Replikował prokurator dr Czyszczan, raz jeszcze zabrał głos obrońca, poczem przewodniczący, radca Turowicz, wypowiedział treściwie, rzeczowo, z ogromnym spokojem resumé, które, gdy skończył, ława przysięgłych udała się na naradę.

O godzinie $8^1/_2$ wieczorem zwierzchnik ławy przysięgłych p. prof. T y s z e c k i ogłosił następujący werdykt:

Na I pytanie główne (oszustwo z wekslami ś. p. Wiktora) 12 t a k; na II pytanie główne (oszustwo dotyczące masy spadkowej po ś. p. Stanisławie Wyszkim) 12 t a k; na III pytanie główne (oszustwo z wekslem p. Augusta Gorayskiego) 10 t a k, 2 nie; na IV pytanie główne (oszustwo z wekslami ś. p. Franciszka Jędrzejowicza) 5 t a k, 7 nie; na V pytanie główne (lichwa na szkodę Reitzensteina) 3 tak, 9 nie. — Na I dodatkowe (wprowadzone w zwyczaj popełnianie oszustw) 11 t a k, 1 nie. II dodatkowe pytanie (czy wygasła karygodność co do lichwy na szkodę Reitzensteina) odpadło z powodu niezatwierdzenia pytania V głównego.

P. prokurator wniósł uznanie oskarżonego winnym zbrodni oszustwa, a uwolnienie od występku lichwy.

Trybunał s k a z a ł o b w i n i o n e g o n a 5 l a t c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z p o s t e m c o m i e s i ą c. Jako okoliczności łagodzące uwzględnił zwrot szkody, nienaganne życie; jako okoliczności obciążające dokonywanie oszustw czas dłuższy i na wielu osobach, szkodę wyżej 600 koron i nałogowość. Zarazem na wniosek p. prokuratora trybunał orzekł natychmiastowy areszt śledczy, uważając obecną kaucyę 35.000 złr. za niedostateczną i zarządził niezwłoczne uwięzienie Willnera.

Obwiniony zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Rozprawie do końca przysłuchiwała się pełna sala i galerya samych przeważnie żydów, którzy mimo święta szabasu zalegli salę, krużganki i sień gmachu sądowego.

Rozprawa zakończyła się o g. $9^1/_4$ wieczorem.

Koncert Zygm. Stojowskiego.

Zygmunt Stojowski, Krakowianin, niegdyś uczeń dyr. Żeleńskiego, pierwszy chrzest publicznego występu odbył przed laty kilkunastu w Krakowie na estradzie Tow. muzycznego. — Ztąd też podwójnie interesuje nas ta bądź co bądź niepospolita indywidualność artystyczna pianisty, który oddawszy się poważnym studyom zagranicą zdobył rozgłos światowy nie tylko jako wirtuoz ale także jako kompozytor. O sukcesach jego kompozytorskich w Paryżu dobiegały nas ciągle najpochlebniejsze echa za pośrednictwem prasy francuskiej i napawały szczerem zadowoleniem, że muzyce polskiej rośnie nowy kompozytor, który obejmie spadek po dzisiejszych polskiej twórczości muzycznej przedstawicielach.

Pomimo niezbyt jeszcze ożywionego sezonu wczorajszy koncert zgromadził cały muzykalny Kraków. Artysta ograniczył się w układzie programu głównie do popisu wirtuozowskiego, dając zaledwo małą próbę kompozycyi. A szkoda, bo zaciekawienie publiczności kierowało się przeważnie na kompozytora, a lwowski koncert uprawniał do nadziei że i Krakowowi da pan Stojowski sposobność szerszego zapoznania się ze swą twórczością. Jako wykonawca wyróżnia się nasz pianista grą umiarkowaną, spokojną i refleksyjną. Daleki od wszelkiego gonienia jaskrawemi i błyskotliwemi efektami nowoczesnych wirtuozów, nie nadużywa środków techniki, którą posiadł w zupełności ale daje grze swej podkład myślowy.

U Stojowskiego wszystko jest doskonale obmyślane i odczute, wnika on przedewszystkiem w myśl kompozytora. buduje całość pojęcia, a dopiero w pewnych drobnych szczegółach rozwija artyzm wykonania. Uderzenie jego miękkie, elastyczne, zdobywa się na siłę konieczną a nawet na wielką brawurę, jak n. p. w Lisztowskiej Rapsodyi, ale czuć, że w tem wojowaniu efektami nie szuka Stojowski popisu, ale pragnie ująć słuchacza rzewną raczej interpretacyą Chopinowskiego nokturnu, lub łagodnym czarem melodyi „Scherza“. A kiedy chodzi o popisanie się śliczną techniką palcową, to przepiękna „Humoreska“ Żeleńskiego da mu do niej pole rozległe. Nie uroni on z tej kaskady czarujących dźwięków ani jednego tonu i poda je wszystkie w nieposzlakowanej czystości w szalonem tempie i w wytwornej deklamacyi. Koncert, rozpoczęty „Fantazyą“ Schumanna, przyniósł nam, obok wspomnianej „Rapsodyi“ i „Humoreski“ Żeleńskiego cały cykl utworów Chopina, które charakterem swym tak nadają się do indywidualizmu Stojowskiego. Nie porywa on ich wykonaniem, nie zdobywa poklasku wydobywaniem manierowanych efektów, ale daje wykonanie zupełnie poprawne, stylowe i oddające charakter myśli Chopina w zupełności. Oprócz wymienionych utworów grał Stojowski „Waryacye“ Paderewskiego, a ze swoich kompozycyi leciuchne „intermezzo“ oraz nad program „Sielanki polskie“, kompozycyę pełną charakterystyki i kolorytu ludowego w pomyśle a nader interesujących szczegółów w wykonaniu.

Publiczność gromkiemi oklaskami nagradzała koncertanta, wywołując go po każdym ustępie programu. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Dla licznych zwolenników dawnego repertoaru pożądaną było niespodzianką wznowienie tak niegdyś chętnie słuchanej „Emigracyi chłopskiej“ Anczyca. Aczkolwiek odbiegało ono daleko od niezapomnianej tradycyi świetnego niegdyś wykonywania tej sztuki na krakowskiej scenie, kiedy główne role miały przedstawicieli w Podwyszyńskim, Szymańskim, Wernerze i Wojdałowiczu, to jednak swojski nawskróś koloryt ludowy sztuki i psychologia jej postaci nie straciły nic ze swej wartości, pomimo, że czas i okoliczności zmieniły niemało stosunki i wiele rzeczy w tej sztuce uczyniły anachronizmem. Z dawnej obsady pozostała przy swej roli jedynie p. W o j n o w s k a, jak zawsze, niedościgniona w tego rodzaju ludowych typach, równie pełna dosadnej charakterystyki, dziś, jak przed laty. Bartka Kozicę grał z podkładem pogodnego humoru p. Z a w a d z k i, ale postać ta lepiej wychodzi przy zaakcentowaniu ujemnych rysów charakteru i silniejszem ujęciu całości. P. Jednowski, jako Mendel, miał dosyć siły charakterystycznej w ogólnym rysunku, ale rola ta, wymagająca silnych akcentów psychologicznych i wielkiej refleksyi w grze, należy do tych, które należy dłużej i staranniej studyować. Wybornym Sroczką był p. Zelwerowicz. Wystawa i przygotowanie zdradzały pospiech i niedostateczne wypróbowanie.

— **Pamiętniki kwestarza** Ignacego Hodźki z ilustracyami E. M. Andriolego wyszły właśnie nakładem księgarni Gebethuera i Wolfa w drugiem wydaniu. Drugie ozdobne wydanie jest u nas dotąd rzeczą rzadką. Należy tedy powitać je jako objaw dodatni, zwłaszcza, że to zapotrzebowanie tyczy się tego pięknego swojskiego utworu.

— **„Argonauci“**, dwutomowa powieść Elizy Orzeszkowej, zaczyna zyskiwać rozgłos europejski. — W Pradze ukazał się czeski przekład, dokonany przez p. Jarosława Rozwodę, w Wiedniu u Hartlebena niemiecki p. Malwiny Blumbergowej, w Paryżu u Ollendorffa tłumaczenie francuskie p. R. Marcus, w Sztokholmie przekład szwedzki, dokonany z oryginału przez p. Ellen Wester (znaną z pobytu u nas przed dwoma laty), wreszcie we Florencyi po włosku.

P. Rozwoda dokonał także przekładu zbiorn nowel Orzeszkowej „Iskry“, oraz „Pieśni przerwanej“.

— **Wykłady o Sienkiewiczu na uniwersytecie wiedeńskim.** Dr Ernest Łuniński, którego niedawno powołało ministerstwo oświaty na lektora literatury polskiej w uniwersytecie wiedeńskim, ogłosił tam na półrocze szkolne 1901 wykłady (publicum) o Sienkiewiczu i jego dziełach. Przedmiot ten będzie bezwątpienia żywo interesował młodzież niemiecką, tudzież słowiańską, bardzo licznie na tamtejszym uniwersytecie reprezentowaną, gdyż prawie wszystkie dzieła Sienkiewicza przyniosła prasa wiedeńska w niemieckiem tłumaczeniu, a z pośród jego kreacyj „Quo vadis“ cieszy się tam nadzwyczajnem uznaniem i popularnością.

— **Wojciech Gerson**, znany artysta-malarz, odmówił przyjęcia przyznanego mu na obecnej wystawie powszechnej w Paryżu medalu bronzowego z tego powodu, iż poprzednio, mianowicie w roku 1889, przyznano mu medal srebrny.

— **P. Antoni Piotrowski** urządza w warszawskim Salonie artystycznym Krywulta zbiorową wystawę swoich obrazów.

— **P. Bolesław Domaniewski**, pianista, b. profesor konserwatoryum krakowskiego, osiedlił się na stałe w Warszawie, jako nauczyciel gry fortepianowej.

Dział ekonomiczny.

Terminowy handel zbożem. W sali bibliotecznej ministerstwa rolnictwa w Wiedniu obraduje obecnie pod przewodnictwem szefa sekcyi Becka ankieta w sprawie terminowego handlu zbożem na sposób giełdowy. Ankieta dzieli się na grupy i w tych dniach zwołało ministerstwo rolnictwa ekspertów z pierwszej grupy. Przybyło sześciu, dwaj zaś eksperci, a mianowicie pp. dr Karol Czecz i dr Landesberger. Obrady toczą się ściśle w ramach kwestyonaryusza rządowego o którym w swoim czasie podaliśmy wyczerpującą wzmiankę. Na pierwszem posiedzeniu podczas sześciogodzinnych obrad przemawiali pomiędzy innymi dr Głąbiński, profesor uniwersytetu lwowskiego i Resch, delegat Izby handlowej w Krakowie.

Profesor Głąbiński, trzymając się ściśle pytań kwestyonaryusza, roztrząsał sprawę handlu terminowego zbożem ze stanowiska teoretycznego, p. Resch omawiał specyalnie stosunki galicyjskie. Handel terminowy, zdaniem p. Rescha, przynosił Galicyi, jako krajowi rolniczemu, szkodę. Mowca skreślił stan galicyjskiego handlu zbożowego w cesyach i handlu konsygnacyjnego, podnosząc, że handel konsygnacyjny, o ile dawniej kierował się w znacznych partyach do Wiednia i Ołomuńca, obecnie skutkiem terminowego handlu prawie zupełnie upadł. Dzisiaj galicyjskie targi kierują się nie według cen austryackich, ale według cen pruskich, zwłaszcza według notowań giełdy zbożowej w Gliwicach, gdzie nie istnieje terminowy handel, lecz ustanawianie cen zboża według efektywnych interesów. W Galicyi panuje powszechne przekonanie, że ceny wiedeńskie zboża polegają nie na realnych, faktycznych stosunkach.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 października 1900 roku. Płacono za 100 kilgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 17·30. Pszenica węgierska od 16·50 do 16·80. Żyto krajowe od 13·60 do 15·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13 — do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 108. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 3·— do 6·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 13 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przejechał dzisiaj przez Lwów do swego majątku Skała koło Brodów gdzie przepędzi jakiś czas dla odpoczynku.

Lwów, 13 października. Dzisiaj o godzinie 1 minut 18 w południe przejeżdżał przez Lwów szach perski. Pociąg szacha składał się z 7 wagonów osobowych i kilkunastu dla dworu i służby. Na dworcu zebrała się garstka publiczności, pragnąca ujrzeć szacha, oraz bardzo wielu komisarzy i agentów policyjnych. Szach, raczył spać w wagonie, publiczność zatem odeszła nie zobaczywszy potężnego władcy wschodu. Po 5 minutach pociąg ruszył ku Podwołoczyskom.

Lwów, 13 października. Stanisław Przybyszewski ogłasza w „Słowie polskiem“ list, w którym zaprzecza pogłosce, jakoby się miał przenieść do Warszawy dla redagowania tam z Zenonem Przesmyckim pisma „Chimera“. W piśmie tym zamieści tylko powieść i kilka studyów. Wogóle pisze, że po smutnych doświadczeniach w „Życiu“ zamierza się usunąć od zajęcia publicystycznego.

Przemyśl, 13 października. Z powodu katastrofy, jaka się wydarzyła na ostatniem zebraniu przedwyborczem socyalnych demokratów, starostwo zakazało zgromadzeń, dopóki nie zostanie wyszukany lokal, dający wszelką gwarancyę bezpieczeństwa.

Wiedeń, 13 października. Minister spraw zagranicznych hr. G o ł u c h o w s k i wyjechał do Skały, dóbr swych w Galicyi.

Wiedeń, 13 października. Stan zdrowia ministra R e z e k a polepszył się znacznie. Z powodu jednak ciężkiej choroby, jaką przeszedł nie prędko jeszcze wstać będzie mógł z łóżka.

Wiedeń, 13 października. Pismo prezydenta ministrów dra K o e r b e r a do br. M a l f a t t i'e g o, w sprawie żądań Włochów z południowego Tyrolu, wywołało między nimi żywe oburzenie. W sprawie tej odbyło się zgromadzenie posłów włoskich, na którem postanowiono prowadzić przeciw rządowi walkę z całą energią.

Wiedeń, 13 października. W B r i x e n w Tyrolu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem jednogłośnie oświadczono się za kandydaturą br. D i p a u l e g o z V. kuryi, oraz uchwalono ostrą rezolucyę przeciw jego kontrkandydatowi Schäfferowi.

Cieszyn, 13 października. „Silesia“ donosi, że wybory do Rady państwa w kuryi IV. i V. na Śląsku odbędą się w drugiej połowie listopada b. r.

Budapeszt, 13 października. Na posiedzeniu miejscowej komisyi szkolnej uchwalono, ażeby od r. p. język niemiecki został wycofany z rzędu przedmiotów obowiązkowych w szkołach elementarnych.

Berlin, 13 października. Dzienniki opozycyjne ostro krytykują mowę cesarza W i l h e l m a, wypowiedzianą w S a a l b u r g u. Nawet „National Ztg“ odzywa się o niej ironicznie, zaznaczając z okazyi wyrażenia cesarskiego „Civis Romanus sum“, że dzisiejsza sytuacya od starożytnej różni się o tyle, że obecnie istnieje nie jedno mocarstwo, podobne do cesarstwa rzymskiego, lecz wiele wielkich mocarstw, które wzajemnie znosić się muszą. P a l m e r s t o n użył już tego wyrażenia w zastosowaniu do Anglików, cesarz Wilhelm nie jest w danym wypadku oryginalnym.

Berlin 13 października. Niektóre dzienniki zapowiadają rychłe zwołanie k o n f e r e n c y i p r z e c i w k o a n a r c h i s t o m. „Post“ jednakże twierdzi, że zapowiedź ta jest przedwczesną, gdyż nie przeprowadzono jeszcze rokowań wstępnych i nie porozumiano się co do wyboru miejscowości, gdzie konferencya ma obradować.

Berlin, 13 października. Dzienniki żywo omawiają kwestyę zwołania p a r l a m e n t u n i e m i e c k i e g o i występują z ostremi zarzutami przeciwko rządowi, że już teraz parlamentu nie zwołał. Mówią, że rząd powziął decyzyę odroczenia terminu zwołania parlamentu w p o r o z u m i e n i u z p r z y w ó d c a m i s t r o n n i c t w w i ę k s z o ś c i; okazuje się, że to nieprawda. Organa centrum i stronnictwa narodowo-liberalnego stanowczo zaprzeczyły, iżby rokowania w tej sprawie istotnie toczyć się miały; obecnie i ze strony partyi konserwatywnej nastąpiło zaprzeczenie.

Drezno, 13 października. Zakończył tu życie Leon hr. Mielżyński.

Belgrad, 13 października. Gen. Sawa G r u i c z zamianowany został posłem serbskim w K o n s t a n t y n o p o l u.

Londyn, 13 października. Na 670 posłów, z których składa się parlament wybrano dotąd: 328 ministeryalnych, 166 liberalnych i 78 Irlandczyków, razem więc dokonano 627 wyborów.

Kapstadt, 13 października. Gen. Buller powraca do Anglii.

Lourenço-Marques, 13 października. Przybył tu pancernik holenderski „Gelderland“, na którym pierwotnie miał prezydent K r ü g e r odjechać do Europy. Teraz zmieniono postanowienie, ponieważ Krüger odjedzie do Europy na jednym z parowców osobowych niemieckich.

Nowy Jork, 13 października. — Donoszą tu z H a w a n n y, że wybuchła tam ż ó ł t a f e b r a, której zaszło już 98 wypadków.

Zwołanie sejmów krajowych.

Wiedeń, 13 października. „Neue Fr. Presse“, donosi, że Sejmy nie będą już zwołane w październiku, natomiast zostaną zwołane w ostatnich dniach grudnia między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem na kilka dni, celem załatwienia prowizoryum budżetowego i sanacyi finansów.

Wiedeń, 13 października. Ponieważ Niemcy w sposób stanowczy uczynili zawisłem zwołanie Sejmu czeskiego od zdolności do obrad Rady państwa, przeto ks. Lobkowitz, marszałek krajowy Czech, przybywa tu, aby odbyć z rządem konferencyę w tej materyi.

Obecnie byłby czas, aby i nasze koła kierujące postarały się o oznaczenie terminu zwołania Sejmu galicyjskiego, które jest poważnie zagrożonem. P. J a w o r s k i, względem którego rząd ma obowiązki, gdyż dla niego rozbił on prawicę, powinienby przybyć do Wiednia i użyć swego wpływu celem zwołania Sejmu.

Ustąpienie br. Revertery.

Wiedeń, 13 października. „Fremdenblatt“, pisząc o pogłoskach rzekomego ustąpienia br. R e v e r t e r y z posady przy W a t y k a n i e, stwierdza, że niema obecnie mowy o odwołaniu tego dyplomaty, aczkolwiek jego wiek podeszły, oraz pewne zmęczenie mogą wpłynąć na to, że kiedyś zażąda uwolnienia od obowiązków, które zawsze spełniał z zupełnem zadowoleniem kół kierujących. W żadnym razie nie można pogłosek o ustąpieniu br. Revertery łączyć z wypadkami politycznemi ostatnich czasów.

Bar. Revertera wyjechał dziś do Karlsburga, poczem udaje się z powrotem do Rzymu.

Pomimo tych wywodów półurzędowego organu pewnem jest, że br. Revertera niezawodnie zostanie odwołany wcześniej lub później, co oznaczałoby, że rząd wspólny ugiął się pod naciskiem rządu węgierskiego.

Zawierucha chińska.

Wiedeń, 13 października. Do T a k u przybył austryacko-węgierski statek wojenny „Cesarzowa Elżbieta“ z posłem austryacko-węgierskim na pokładzie, Czikannem.

Londyn, 13 października. Z P e k i n u donoszą, że rząd chiński wydał surowe rozkazy do urzędników, aby nie przeszkadzali marszowi wojsk sprzymierzonych ku P a o t i n g f u.

Londyn, 13 października. „Times“ donosi z P e k i n u, że cesarz K w a n g s i u wydał edykt z podziękowaniem dla Rosyi za opuszczenie przez jej wojska Pekinu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 października 1900.

	kor	hal.
Renta austryacka papierowa	97	05
" " srebrna	96	60
4% renta austryacka złota	114	50
4% " " koronowa	97	25
4% " węgierska złota	113	90
4% " " koronowa	90	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
" kredytowe	645	75
Londyn	241	90
Marki	118	$12^1/_2$
20-to Markówki	23	62
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	45
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	103	50
Akcye Anglobanku	270	—
" Unionbanku	530	—
" Bankverein	458	—
" Laenderbanku	407	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
" " Południowej	106	50
" " Elbethal	458	—
" " Nordbahn	6030	—
" " Staatsbahn	645	—
" " Alpine	413	—
" Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	255	$^1/_2$

Berlin, 13 października 1900.

Banknoty austryackie	84	70
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	—
$4^1/_2$% Listy polskie	90	30
Renta włoska	94	—
Akcye austryackie kredytowe	201	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 13 października 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (maj, czerwiec)	7	74
Żyto (maj, czerwiec)	7	65
Kukurudza	6	90
Owies (maj, czerwiec)	5	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 13 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	95	75	96	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	24	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	108	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " "	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% " " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% " " " " " 41-letnie	92	50	93	75
4% " " " " " 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	25	95	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " 1893	90	—	91	—
4% " miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	50
$4^1/_2$% " " " " "	—	—	99	25
4% " kolejowe	90	25	91	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	—	72	50
" " Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	615	—	630	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

Koncypient adwokacki

poszukuje posady od 1go listopada. Zgłoszenia pod: **A. S. 45** poste restante **Kraków.** 1998 1 2

MAISON IRÈNE

Pracownia sukien damskich i dziecięcych 1915 3 0

Kraków, ul. Mikołajska l. 3, I. p.

Adolf Pion

udziela **lekcyj tańców** salonowych u siebie w domu i po domach prywatnych. 1925 3 10

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro, w domu W. prof. Domańskiego.

Nauczycielka, rodowita Niemka władająca językiem polskim, z egzaminem rządowym, udziela lekcyj języka niemieckiego praktycznie i teorytycznie, oraz **przygotowuje** uczniów i uczennice w tymże języku do wszelkich szkół. **Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 8, II. p., drzwi II.** 1938 3 3

Istniejący od lat 30-tu

handel nafty i przyborów do lamp

oraz **skład szczotek, naczyń kamiennych i porcelanowych,** jakoteż **wszelkich artykułów do prania, do mycia i czyszczenia,** używanych w gospodarstwie domowem, zaopatrzony w najlepszą **naftę salonową z rafineryi hrab. Skrzyńskiego,** poleca się względom Szanow. Publiczności. 1969 2 4

Z poważaniem

Zofia Turek

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 4.

ADOLP KAMPEL

we LWOWIE, ul. Grodecka L. 3.

Fabryka rur cementowych.

Reprezentacya austr. Tow. akc. fabryki portland cementu w Szczakowej, Tow. akcyj. fabryki wapna hydraulicznego w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad i płyt kominowych — wogóle wszelkich materyałów budowlanych.

PRZEDSIĘBIORSTWO

wszelkich robót betonowych i kanalizacyjnych, oraz układania posadzek i krycia dachów. 977 25 52

Telefon Nr. 460.

Heim'a Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dr. Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadwor. dostawca.

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.

PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Wyborne regul. wentyl. piece z kominkami.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem: do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe „Heim'a" piece Hestia.

Heim'a kominki dym niszczące.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. Jeden kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heim'a" Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami — zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1592 10 0

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Heim'a" kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.

Suszarnie do celów gospodarczo-rolniczych i przemysłowych.

Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Za **pośrednictwem każdej księgarni** nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Mullera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 31 0

Curt Röber, Braunschweig.

DOM TOWAROWY

D. LESSNER

— WIEDEŃ, —

VI., Mariahilferstrasse 81—83.

Na porę jesienną 1900 r.!

Mój wspaniały, bardzo obfity **zbiór próbek** wysyłam swym P. T. Odbiorcom na żądanie jak najchętniej za darmo i opłatnie.

Damskie

modne **materye wełniane** od **49** cent. do złr. **1·25**,

modne **materye wełniane** od **1** złr. do **2** złr.,

modne **materye wełniane** od złr. **1·40** do złr. **2·55**,

modne **materye wełniane** od złr. **1·70** do złr. **3·10**,

modne **materye wełniane** od złr. **2·15** do złr. **4·40**,

modne **materye wełniane** od złr. **2·95** do złr. **5·25** itd.

Materye wełniane są w wykonaniach jednobarwnych, jak i wzorzystych.

Sukienko damskie od **78** cent. do złr. **2·25** i wyżej.

Homespune i **materye jedwabne** w wyborze bardzo wielkim.

Materye jedwabne we wszelkich możliwych wykonaniach.

Najświeższe, trwałe **modne barchany** i **flanele kotonowe** od najtańszych do najlepszych (**26** cent. do **60** cent.).

Flanela dająca się prać, powabne desenie, za metr **24** ct. i wyżej.

Bardzo trwałe i piękne nowości bluzek, kaftaników, żabotów i t. d.

Osobny oddział dla dywanów i kotar

proszę wziąć na uwagę.

Katalog mody, jakoteż katalog dywanów i kotar dla odbiorców darmo i opłatnie.

WAŻNE!

Dom towarowy D. LESSNER **nie ma** na prowincyi ani filij, ani **podróżnych agentów;** zlecenia przeto należy przesyłać **tylko wprost.** 1936

Dom towarowy D. LESSNER w Wiedniu.

FABRYKI FARB

dawniej Friedr. Bayer & Comp., Elberfeld.

Somatosa

rozpuszczalne białko

zawiera pożywne pierwiastki mięsa (ciałka białkowe i sole) jako prawie nie mający smaku — łatwo się rozpuszczający proszek, jest najwybitniejszym **środkiem posilnym** dla osób słabowitych, źle dotąd odżywianych, dla mających cierpienia nerwowe, chorobę piersiową, dolegliwości żołądkowe, dla położnic, dla dzieci mających angielską chorobę, dla ozdrowieńców i t. d. w formie

SOMATOSA z żelazem dla niedokrwistych

przez lekarzy polecana.

Somatosa żelazista składa się z somatosy i 2% żelaza w organicznej formie.

SOMATOSA podnieca apetyt bardzo.

Dostać można w aptekach i drogueryach. 608 14 22

WYBITNY ŚRODEK POSILNY.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

84 21 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękno **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERGS

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien. II., Rembrandstrasse 19 I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

AMERIK. PATENT

Wyciąg z listów uznania: 1986 1 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowolena, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



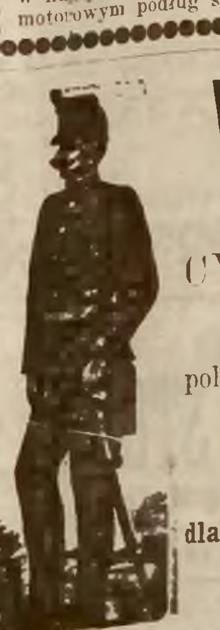
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia" od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.



W. Stachowicz

KRAWIEC

CYWILNY I WOJSKOWY

w Krakowie, Rynek gł. L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1809 9 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły** dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Najtańszem źródłem dla Amatorów jest

KLEINBERGA

Magazyn aparatów fotograficznych

w Krakowie, hotel „pod Różą."

Sprzedaje również **rowery „Patria"** i bezłańcuchowe **„Noricum"** po cenach niebywale niskich. 1224 23 30

Odznaczenie medalem złotym na wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny 25,

poleca swoje

znane z dobroci **Wina wyspiańskie** białe i czerwone

Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,

Koniaki i **Wina szampańskie** węgierskie,

oraz 1931 3 0

znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

Wiktor Zakrzewski

ZEGARMISTRZ

przy ul. Karmelickiej Nr. 14,

poleca swój nowo zaopatrzony zakład, w którym wykonuje wszelkie roboty własnoręcznie, po najprzystępniejszych cenach, pod sumienną gwarancyą. Polecam się Szanow. Publiczności.

1827 5 0 Z poważaniem

W. Zakrzewski, zegarmistrz w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 14.

Potrzebny uczeń do praktyki.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 28 52

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."

116 11 0

ZAWIADOMIENIE.

Nowo otworzona

Restauracya i Kawiarnia wiedeńska

w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7, dom WP. Chmurskiego,

poleca P. T. Publiczności znakomitą **kuchnię,** jakoteż **napoje** i **piwo Karwińskie.**

Bilard i pokoje do gier towarzyskich.

Lokal otwarty do g. 1ej po północy.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostaję z poważaniem

1870 6 6 *J. Skicińska.*

Do P. T. Pań!

Ponieważ wielostronnie dochodzą mnie wieści i skargi, że ceny kapeluszy w moim salonie są nader wygórowane, poczuwam się do obowiązku zawiadomić niniejszem, że wykonuję i utrzymuję zawsze na składzie

KAPELUSZE DAMSKIE na wszelkie ceny.

Pomijając okoliczności, że każda sztuka wykonana w moim salonie odznacza się

wytwornym gustem i najnowszą modą,

nadmieniam najuprzejmiej, że nabyty u mnie kapelusz, może być **każdego czasu** nowo **przerobiony i przybrany,** podczas gdy wszelkie t. z. **„tuzinkowe"** nabywane w handelkach galanteryjnych, nietylko, że się do tego nie kwalifikują, jednak z zasady, przez **żadną modniarkę,** która szanuje swą sztukę, nie powinny być przerabiane. 1971 2 3

Z wysokim szacunkiem

Mme Kunzé,

Kraków, ul. Szewska 20, I. p.

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materyał opałowy

„HEKLA"

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr.-lekar. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i Sp. w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austryacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materyał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Tańszy od drzewa i węgla, pół kilograma tego materyału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10-ciu minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.

10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Kilka kawałków „Hekli" rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania naprzędce herbaty, kawy, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla" jest do nabycia u pp. J. Erkera ul. Szewska, Tarnawskiego ul. Sławkowska, Stan. Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ul. Floryańska, oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach; w Podgórzu w sklepie Kałędkiewicza.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie, Kleparz 18. Zamówienia z prowincyi uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie, poczta Podgórze. 1873 3 20

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej Lotti Korall

przeniesiony z ul. Grodzkiej 31, na **Plac WW. Świętych 11,**

ma gotową garderobę dziecięcą dla chłopców i panienek, jak również: **kapelusze** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane** oraz **batystowe matynki i kostyumy** po nader niskich cenach. — Przyjmuje wszelkie zamówienia. 1852 3 12

L. 6865 z r. 1900. 1945 1 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie:
16.100 cetn. metr. żyta i 49.900 cetn. metr. owsa,
dla stacyi w Tarnowie:
800 cetn. metr. żyta i 11.800 cent. metr. owsa,
dla stacyi w Ołomuńcu:
7.100 cetn. metr. żyta i 3.200 cetn. metr. owsa.
dla stacyi w Bochni:
4.800 cetn. metr. owsa.
dla stacyi w Opawie:
1.100 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży mają być wniesione najpóźniej dnia **22-go października 1900 r.** o godz. 9-ej przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Dalsze warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 11 października 1900; oprócz tego dotyczącą wiadomość powziąć można w magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, jakoteż we wszystkich politycznych władzach powiatowych c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski